

WARSZAWIANKA

Rok II. Nr. 64

WARSZAWA
Piątek, 6 marca 1925 roku.

Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Stawie, Polsce, światu służ.
Warszawianka, pieśń z r. 1831

Opłata pocztowa
uiszczona ryczałtem.

Redakcja w Warszawie: Nowy Świat 22, telefon: 273-42 i 273-48.
Administracja: Boduena 2, I piętro m. 3, tel. 273-60.

Konto
czekowe
P. K. O. 9660

W KRAKOWIE: ul. Stolarska 6
Tele on 10-18

WE LWOWIE: Biuro Sokółowski i S-ka
ul. Jagiellońska 7, tel. 303

W POZNANIU: ul. Skar-
bowa 15

W WILNIE: Biuro St. Grabowski
Mickiewicza 4, tel. 82

W ATOWICACH: Księgarnia T. Mikulski
Marj cka 2. Tel. 15-82.

Miesięcznie 3 zł. 50 groszy z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 6 zł. Cena numeru 15 groszy.

W DZISIEJSZYM WYDANIU:

St. Stroński: Prymas Polski.
Nowiny i Odgłosy: Secret du Roi.—Czicz-
erin o Polityce Zagranicznej Sowietów.
Z Dnia: Potwierdzenie o Dwu Prymasach.
Wł. Perzyński: Panna ze Snu.
O Ożywieniu Ruchu Budowlanego.
J.: Białowięta i Century Trust.
Pieniądz i Towar.
M. Gr.: Z Sali Koncertowej.
L. P.: 50-lecie Carmen.
Prus.: Koleje Angielskie.
Rustan: Z Chwili.
Prawo i Sąd. — Literatura i Sztuka. — Wia-
domości Bieżące.

PRYMAS POLSKI

Czy naprawdę mógł ktokolwiek, po-
ważnie i godnie myślący, przypusz-
czać, że w kraju naszym nie wywoła
najgłębszego poruszenia i najwyższego
zdumienia wiadomość, że oto, jak
wczoraj stwierdzono, Polska ma... dwu
Prymasów... czyli naprawdę... żadne-
go.

W pamiętnym po wsze czasy w dzie-
jach naszych roku 1000, wielki twórca
potęgi państwowej polskiej, Król Boles-
ław Chrobry uzyskał stworzenie Ar-
cybiskupstwa Gnieźnieńskiego, przed-
tem jako biskupstwo podległe nie-
mieckiemu arcybiskupstwu magdebur-
skiemu, i w ten sposób przeprowadził
pierwszą, kościelną, niepodległość i
niezależność Polski od Niemiec.

Gdy zaś pod koniec 11-go wieku Sto-
lica Apostolska poczęła wprowadzać
w poszczególne Państwa godność
Prymasa, także w Polsce z kolei go-
dność tę otrzymał Arcybiskup Gnie-
źnieński. I przetrwała ona przez długie
stulecia, otoczona czcią i blaskiem, nie-
naruszona do ostatniej chwili niepod-
ległości Rzeczypospolitej Polskiej,
wskrzeszona obecnie po jej odrodzeniu
w naszym życiu i ustawodawstwie.
Wskrzeszenie tej godności było tem
żywą potrzebą poczucia narodowego,
że zaborczy Rząd Pruski godność tę
w czasie niewoli usunął zakazem i u-
siłował pogrzebać jak wszystko co mó-
wiło o naszej wielkiej przeszłości. Na-
ród zaś, w godności Prymasa Polski
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego-Poznań-
skiego, widział żywe wspomnienie
swe go odwiecznego bytu i wiekopom-
nej chwili w r. 1000.

Wczoraj dowiedziano się nieoczeki-
wanie, że godność Prymasa jest wog-
óle tylko nazwą bez znaczenia, nadto
zaś, że w Polsce jest właściwie dwu
Prymasów, bo obok Arcybiskupa
Gnieźnieńskiego-Poznańskiego także Ar-
cybiskup Warszawski.

Skąd Arcybiskup Warszawski Pry-
masem?

W r. 1817 car Aleksander I-szy, jako
władca Kongresowego Królestwa Pol-
skiego, dołożył starań, aby Stolica A-
postolska nadała Arcybiskupowi War-
szawskiemu godność Prymasa Kró-
lestwa Polskiego, i Papież przychy-
lił się do tych zabiegów. Od r. 1817
czterech arcybiskupów, Malczewski, Ho-
łowczyński, Skarzewski, Woronicki, no-
sili tę nazwę aż do śmierci ostatniego z
nich w r. 1829, krótko przed powsta-
niem. Po powstaniu r. 1830-go już na-
zwa ta nie została przywrócona.

Co się stało obecnie?

Ostatnim zarządzeniem Stolicy A-
postolskiej kilkusetletnie Prymaso-
stwo Polski, w Arcybiskupstwie Gnie-
źnieńskim, uzyskanem przez Bolesła-
wa Chrobrego, zostało zrównane z kil-
kunastoletnim Prymasostwem Kró-
lestwa Kongresowego, wyjednanem
przez cara Aleksandra I-go, a oczywi-
ście przy takim uznaniu dwu Pryma-
sostw, gdy z istoty rzeczy może być
tylko jedno, oraz przy zrównaniu kil-
kusetletniej świętej godności kościel-
nej w życiu narodowym z kilkunasto-
letnim zabiegiem politycznym w okre-
sie zaborów, nie pozostawał już los in-
ny jak stwierdzenie, że to jest wog-
óle, jedno i drugie, czczą nazwa bez jakie-
gokolwiek znaczenia.

I to właśnie pomieszanie dwu rze-
czy głęboko różnych w dziejowym zna-
czeniu, a przez to pomieszanie zara-
zem obrócenie wielowiekowej godno-
ści Prymasa Polski w niwecz, jest dla
poczucia narodowego bolesne.

Stusznosc przyznać nakazuje, że tro-
ska o zachowanie w nienaruszonej po-
wadze naszego Prymasostwa odwiecz-
nego nie była w pierwszym rzędzie
rzeczą Rzymu. Stolica Apostolska sta-
nęła na tem stanowisku, że jedno po-
stanowienie papieskie stworzyło Pry-
masostwo Polski w Arcybiskupstwie
Gnieźnieńskim, inne postanowienie
papieskie stworzyło Prymasostwo Kró-
lestwa Polskiego w Arcybiskupstwie
Warszawskim, a obecnie Stolica A-
postolska nie sądzi, aby jej rzeczą było
odbieranie jednemu z Arcybiskupstw
udzielnego przywileju. "Aki sta-
nowisko Watykanu jest rozumiame, bo
poprostu nie tyka ono dwu dokumen-
tów w sprawie z różnych pokładów
dziejowych, a pozostawienie jednego i

NOWINY I ODGŁOSY

CZICZERIN O POLITYCE ZAGRANICZNEJ SOWIETÓW

Ros. Aj. Tel. donosi:

Na sesji CIK'A (Centralnego Komite-
tu Wykonawczego) S. S. S. R. w Tyfli-
sie Komisarz Spraw Zagranicznych,
Cziczerin, dał pogląd na politykę za-
graniczną Sowietów w sposób nastę-
pujący:

Anglia pozostaje w dalszym ciągu
najsilniejszym państwem świata, lecz
Dominia ją porzucają. Istnieją pewne
zgrzyty we współdziałaniu Anglii i Sta-
nów Zjednoczonych. Ta ostatnia zmie-
niła kurs w Chinach, gdzie starają się
pozyskać sympatje ludności. Niemcy,
mimo pewnych wahań, które objaśnia-
ją się ich dążeniem do zdobycia rów-
nych praw i do porozumienia się z koa-
licyją, nie likwidują jednak przyjaznych
stosunków z S. S. S. R., pragnąc za-
bezpieczyć sobie Wschodnie tyły. An-
gielski przedstawiciel w Moskwie o-
świadczył z upoważnienia min. Cham-
berlain'a, że Anglia nie tworzy żadne-
go bloku przeciwko S. S. S. R. Stosun-
ki rosyjsko-francuskie znajdują się w
stadium początkowego sondowania sy-
tuacji. Warunkiem sine qua non jakie-
gokolwiek porozumienia jest tu zwrot
Sowietom floty gen. Wrangla, stojącej
w Bizerte. Stosunki z Niemcami są na-
ogół przyjazne, jakkolwiek istnieją cią-
gle nieporozumienia, powstające wsku-
tek tego, iż Rząd Berliński przenosi na
grunt dyplomatyczny każdy spór Rza-
du S. S. S. R. z niemieckimi przemy-
slowcami o sprawy koncesyjne, jak np.
zatarg o mangan czatarski, który sta-
nowi przedmiot sporu między jedną z
firm niemieckich a koncernem ame-
rykańskim Hartman'a. Traktat handlo-
wy z Niemcami napotyka na znaczne
trudności.

MOSKWA O POLITYCE POLSKIEJ

PAT-iczna donosi z Moskwy:

Prasa sowiecka, przytaczając pole-
mikę prasy polskiej, a w szczególności
"Warszawianki", "Czasu" i "Kurjera
Polskiego", w sprawie polsko-sowiec-
kiej po dyskusji sejmowej na ten
temat przybrał charakter bardziej po-
wściągliwy i spokojniejszy.

PROTOKÓŁ GENEWSKI

PAT-iczna donosi z Londynu dnia 3 marca:
"Times" donosi, że Rządy Dominjonów zosta-
ły poinformowane telegraficznie o decyzji ga-
binetu, zgodnie z którą Chamberlain oświad-
cza w Genewie, że Anglia życzy sobie polep-
szenia stosunków międzynarodowych przez o-
gólny pokój i wzajemną pomoc, jednakże nie
jest w stanie przyjąć Protokołu Geneńskiego
w jego obecnej formie.

SIR E. DRUMMOND

Tel. wł. BERLIN. 5 marca. W powrocie ze
swej podróży do Państw Bałtyckich sir Erik
Drummond zatrzymał się w Berlinie i odbył
dłuższe narady z Kanclerzem Państwa Lu-
ther'em i Ministrem Spraw Zagranicznych
Stressmannem.

Bar.

drugiego już samorzutnie niejako niwe-
czy wszelką wartość obu.

Inne jednak były w tym względzie
obowiązki Rządu Polskiego i jego
przedstawicieli w Watykanie, bo Rząd
Polski wie, co znaczy Prymas Polski w
naszym poczuciu dziejowym, a przede-
wszystkiem nie wolno mu zejść z grun-
tu prawnego, utrwalonego w dwu usta-
wach z 4-go lutego 1921, które mówią:

— Prymas Rzeczypospolitej, Ar-
cybiskup Gnieźnieński-Poznański.
Rzeczą było Rządu, i jego przedsta-
wicieli w ostatnich rokowaniach ze
Stolicą Apostolską o układ stosunków
prawnych między Kościołem i Pań-
stwem, zapewnić powagę i ścisłość po-
jęcia Prymasa w Polsce, zgodnie z na-
szym stanem prawnym.

Naród polski nie przyjmie obojętnie
wiadomości, że oto w jednym dniu nie-
spodziewanie poniża się i niweczy wie-
lowiekową spuściznę dziejową.

To może być i musi być naprawio-
ne.

W chwili, gdy zaborcze dążenia Nie-
miec znów sięgają po nasze ziemie za-
chodnie, tem dobitniej rysuje się waga
dziejowa godności Prymasa Polski, ja-
ko widomego znaku, że w r. 1000 było
w Gnieźnie polskie Arcybiskupstwo.

Stanisław Stralski.

Z D N I A

POTWIERDZENIA O DWU PRYMASACH

Wczorajsza wiadomość pisma na-
szego z Rzymu o wprowadzeniu w
Polsce dwu tytułów Prymasa, czyli o
zniesieniu rzeczywistego stanowiska
jednego Prymasa w znaczeniu wieka-
mi przekazanem, wywołała bardzo ży-
we zajęcie i objaśnienie stanu rzeczy
ze strony powołanej.

Nuncjatura Apostolska podaje łaskawie pismu naszemu następujące u-
wagi:

Dokument papieski, odnoszący się do tytułu
Prymasa w Polsce, o którym mówi telegram z
Rzymu, nie jest niczem innym, jak tylko uzna-
niem historycznym tytułów, jakie miały przy-
sługiwać Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i
Arcybiskupowi Warszawskiemu, a to podług
wyniku badań dokumentów, które są w posia-
daniu Ich Em. Kardynałów Kakowskiego i
Dalbora. Dokumenty te przesłane zostały do
Rzymu w celu uzyskania autentycznego co do
nich słowa Stolicy św. Takiego bowiem słowa
domagała się różnica opinii, panująca w tej
kwestii wśród duchowieństwa polskiego.

Z tych badań — mówi dokument papieski z
miesiąca stycznia — wynika, że tytuł Pry-
masa Polski przysługiwał Arcybiskupowi Gnie-
źnieńskiemu, a tytuł Prymasa Królestwa Pol-
skiego Arcybiskupowi Warszawskiemu. Skut-
kiem tego Stolica św. nie nadaje ani też nie
odbiera żadnego tytułu, czy to Arcybiskupowi
Gnieźnieńskiemu czy też Arcybiskupowi War-
szawskiemu, tylko oznajmia to, co z rze-
czonych dokumentów wynika.

Ponieważ zaś tytuł Prymasa jest podług Ko-
deksu Prawa Kanonicznego tytułem czysto
honorowym, bez żadnej jurysdykcji (c. 271),
przeto do tytułów obu Arcybiskupów nie jest
przywiązana żadna jurysdykcja.

Prawo pierwszeństwa między obu Kardyna-
łami należy normować podług Kodeksu Prawa
Kanonicznego.

W piśmie tem szczególnie zwraca
uwagę zdanie, że wśród duchowień-
stwa polskiego panowała różnica zdań
co do tego, kto jest Prymasem, co chy-
ba polega na jakimś nieporozumieniu,
bo wśród duchowieństwa polskiego z
pewnością takiej różnicy zdań być nie
może.

Z drugiej strony Delegat Rządu do
rokowań za Stolicą Apostolską pos.
Stanisław Grabski udzielił przedsta-
wicielowi pism następujących wy-
słań.

Zadnych rokowań ani układów pobocznych
obok Konkordatu w sprawie Prymasostwa w
Polsce ze strony mojej i p. Skrzyńskiego nie
było.

Wobec wiadomości podanej przez „Warszaw-
iankę” zwróciłem się do Nuncjusza Apostol-
skiego, mra Lauri, aby się dowiedział, czy
czasem Stolica Apostolska nie zniósła jedno-
stronnie godności Prymasów i otrzymała na-
stępujące informacje:

Już przed dość dawnym czasem z górą pół-
tora roku temu Arcybiskup Gnieźnieński-
Poznański, ks. Kardynał Dalbor zwrócił się do
Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie histo-
rycznego jego tytułu Prymasa Polski. Również
Arcybiskup Warszawski, Kardynał ks. Ka-
kowski, zwrócił się o potwierdzenie nadane-
go mu dwiema bullami papieskimi tytułu
Prymasa Królestwa Polskiego. Stolica A-
postolska, stwierdziwszy, że oba te tytuły były
prawomocnie nadane bullami papieskimi, nie
zmieniła nic w dotychczasowym stanie rzeczy
ani nie skasowała, ani nie stworzyła nic no-
wego. Nuncjusz wręczył w środe obu Kar-
dynałów potwierdzenie Stolicy Apostolskiej, iż
Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu przysługuje
tytuł Prymasa Polski, a Arcybiskupowi War-
szawskiemu tytuł Prymasa Królestwa Polskie-
go. Mons. Lauri stwierdził, że według prawa
kanonicznego Prymasostwo nie posiada spe-
cjalnej jurysdykcji, jest tylko godnością a nie
władzą hierarchiczną kościelną.

Doniesienie pisma naszego, w pierw-
szej części, w której była wzmianka
o przedstawicielach Rządu, pp. Grab-
skim i Skrzyńskim, brzmiało:

— Dowiaduję się, że równocześnie z zawar-
ciem Konkordatu między Stolicą Apostolską
a Polską załatwiona została również ważna
sprawa Prymasostwa Polski. Załatwienie to
dokonało się poza tekstem Konkordatu i
nie weszło w jego skład. Natomiast Stolica
Apostolska wydała w tej sprawie, w porozu-
mieniu z Delegatami Rządu Polskiego, roku-
jącym w sprawach Konkordatu, pp. Stanisła-
wem Grabskim i Władysławem Skrzyńskim,
osobne zarządzenie, które mają być przesłane
Rządowi Polskiemu i Episkopatowi Polskie-
mu.

Z zestawienia wiadomości naszego
pisma z wyjaśnieniem p. pos. Grab-
skiego wynika, że w wiadomości na-
szej nie było mowy ani o „rokowa-
niach” ani o „układach pobocznych”,
bo właśnie stwierdzono tam, że Stoli-
ca Apostolska wydała w tej sprawie
osobne zarządzenie własne tylko... w
porozumieniu z Delegatami Rządu Pol-
skiego.

Czy wyjaśnienie to p. pos. Grab-
skiego miałoby znaczyć, że zarządze-
nie dotyczące godności Prymasa w
Polsce wydane zostało... wogóle bez

RZĄD FRANCUSKI A RADA LIGI

Tel. wł. PARYŻ, 5 marca. Pod przewodnictwem Premjera Hér-
riot'a odbyła się dzisiaj na Quai d'Orsay narada, dotyczące sprawy
rozbrojenia i bezpieczeństwa, jakoteż stanowiska delegatów Rządu
Francuskiego do Ligi Narodów. W naradzie tej wzięli udział m. in.
Minister Wojny Nollet, Briand i Paul Boncour.

PRZYJAZD P. CHAMBERLAIN'A DO PARYŻA

Tel. wł. PARYŻ, 5 marca. Austen Chamberlain przybędzie tutaj
w piątek o godz. 6-ej m. 40 wieczorem. Premier Herriot powita go
osobiście na dworcu. P. Chamberlain zamieszka w pałacu Amba-
sady Angielskiej. W sobotę odbędzie się na Quai d'Orsay obiad na
cześć Chamberlain'a. Narady polityczne Ministra Anglii z Premierem
Francji odbędą się przed i po obiedzie.

AUSTEN CHAMBERLAIN O POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Tel. wł. LONDYN, 5 marca. W Izbie Gmin wygłosił dzisiaj Austen
Chamberlain dawno oczekiwaną mowę o polityce zagranicznej.

Minister zapewnił Izbę, że nie myśli uprawiać żadnej tajemnej
polityki, gdyż jest przekonany, że Rząd może prowadzić wyłącznie
politykę uwzględniającą interes kraju, a chcąc osiągnąć zaufanie kraju,
nie może zatajać przed Parlamentem najważniejszych wydarzeń.
W myśli tej zasady Minister odpowiedział przedstawicielowi Niemiec,
że nie myśli się wdawać w żadne poufne rokowania, o którychby
nie mógł powiadomić Parlamentu.

ZAJŚCIE

Członek Labour Party, Kirkwood, przerwał Ministrowi złożiliwą
uwagę na temat Sprawy Złiniewia, Przewodniczący Izby wezwał
Kirkwood'a, by nie przerywał Ministrowi, gdyż wykluczył go z po-
siedzenia. P. Mac Donald oświadczył na to, że wykluczać może je-
dynie tego członka Izby, który złożyliwą i uporczywą obstrukcją
uniemożliwiłaby obrady. Gdy Kirkwood w dalszym ciągu przerywał
Ministrowi, Przewodniczący wezwał go do opuszczenia sali. Tego
członkowie Kirkwood nie posłuchał zrazu, po chwili jednak wszyscy
członkowie Labour Party z p. Mac Donaldem na czele opuścili Salę
obrad.

BEZPIECZEŃSTWO I NIEMCY

Minister Chamberlain w dalszym
ciągu swej mowy stwierdził, że Rząd
Angielski domagać się musi, by Niem-
cy wypełniły zobowiązania, wypływa-
jące z Traktatu Wersalskiego. O
wcześniejszym opóźnieniu strefy ko-
lońskiej nie może być mowy, skoro
Komisja Kontrolna stwierdziła powa-
ne uchybienia ze strony Niemiec. Spra-
wę bezpieczeństwa oznaczył Minister,
jako sprawę dla Europy najżywniej-
szą, gdyż bez jej rozwiązania nie mo-
żna myśleć o ustaleniu się normalnych
stosunków gospodarczych.

O zamiarach Rządu Niemieckiego,

POLSKA I GDAŃSK

LONDYN, 5. 3. PAT. — W sprawie Gdań-
ska oświadczył Minister Chamberlain, że spra-
wa ta znajduje się niewątpliwie przed forum
Rady Ligi Narodów, dlatego też prosi Izbę, a-
by nie domagała się narazie wyjaśnień w tej
sprawie, gdyż pozbawiłoby go to możliwości
swobodnego zdeklarowania się po stronie de-
cyzji, jaka po wspólnej wymianie poglądów
może zapasć i którą Minister będzie mógł u-

znać za sprawiedliwą. Minister podzielił zda-
nie, wypowiedziane pod adresem odrodzonej
Polski przez Fishera, które streszcza się w
poglądzie, iż koniecznością dla Polski jest u-
rzymywanie z sąsiadami dobrych stosunków i
podjęcie wszelkich możliwych wysiłków w
celu złagodzenia sytuacji na wschodzie, sy-
tuacji, która nie należy do łatwych, oraz w
celu zapobieżenia niepożądanym powikłaniom.

NARADY AMBASADORÓW NIEMIECKICH

Tel. wł. LONDYN, 5 marca. Ambasador niemiecki Shamar wyjechał w naj-
bliższych dniach do Berlina, gdzie już bawi pierwszy radca ambasady niemiec-
kiej w Londynie. Według oświadczeń z kół niemieckich podróż p. Shamar'a do
Berlina dotyczy spraw bieżących. W rzeczywistości jednak odbył się mają w Ber-
linie w zniejsze narady z przedstawicielami Niemiec u Rządów Mocarstw Sprzy-
mierzonych.

LORD GREY ZA WSPÓŁDZIAŁEM NIEMIEC W PAKCIE

Tel. wł. LONDYN, 5 marca. Lord Grey, przemawiając na zgromadzeniu,
zwołanem przez stronnictwo liberalne, wyraził przekonanie, że sprawa bez-
pieczeństwa nie da się rozwiązać w drodze paktu, podpisanego wyłącznie przez
Mocarstwa sprzymierzone, gdyż zianiem jego zasadniczym warunkiem jest
współdziałanie Niemiec w międzynarodowym układzie o bezpieczeństwie. Umo-
wa taka przysię może do skutku tylko za uprzednim wstąpieniem Niemiec do
Ligi Narodów.

porozumienia z Delegatem Rządu do
zawarcia Konkordatu i z Ambasad-
rem Polski w Watykanie?

To byłoby jeszcze gorzej.

Z zestawienia zaś pisma Nuncjatury
z wyjaśnieniem p. pos. Grabskiego
wynika, że Prymas Polski Kardynał
Dalbor zwrócił się do Stolicy A-
postolskiej o uznanie tej godności pół-
tora roku temu, a sprawa załatwiona
została w Rzymie w styczniu r. b.
czyli... równocześnie z rokowaniami o
Konkordat, a załatwienie to przesłane
zostało do Polski tuż po zawarciu
Konkordatu w ostatnich dniach.

Każde słowo doniesienia naszego
pisma (równocześnie, osobne zarządze-
nie, w porozumieniu) jest zatem najści-
ślej dokładne.

Wreszcie późnym wieczorem roz-
szala w niem ani jednego słowa.

stala PAT-iczna następujące zawiado-
mienie:

W związku z notatką, zamieszczoną w jed-
nym z dzienników porannych, o rzekome
porozumieniu delegatów Rządu ze Stolicą A-
postolską co do zniesienia Prymasostwa w
Polsce, stwierdzając, że wiadomość ta
nie odpowiada prawdzie, gdyż sprawa ta nie
była przedmiotem ani układów ani rokowań
ze Stolicą Apostolską.

Oczywiście, ani układów ani roko-
wań, o czym też nie mówiła nasza wi-
adomość, ale czy osobne zarządzenie
Stolicy Apostolskiej zostało wydane w
porozumieniu z Delegatami Rządu Pol-
skiego, o tem znowuż urzędowe donie-
sienie nie chce mówić.

Kończąc ten przegląd wyjaśnień,
stwierdzić można tylko to, że potwier-
dzają one w całej osnowie wczorajsze
doniesienie naszego pisma i nie naru-
szają w niem ani jednego słowa.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O OŻYWIENIE RUCHU BUDOWLANEGO

NARADA U P. PREZESA RADY MINISTRÓW

Rząd, w związku z żywiołową potrzebą ożywienia ruchu budowlanego w kraju oraz z uzyskaniem pożyczki w Stanach Zjednoczonych, przystępuje raznie do pracy w tej ważnej dziedzinie.

Wczoraj, dnia 5-go b. m., odbyła się w tej sprawie narada pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Ministrów Wł. Grabskiego z udziałem kilku członków Rządu i grona posłów i senatorów.

P. Prezes Grabski przedstawił stanowisko Rządu.

Wobec tego, że postanowienia ustawy o rozbudowie miast z 25-go września 1922 roku są dzisiaj przeżytkiem, konieczne jest opracowanie ogólnej ramowej ustawy nowej, czem właśnie Rząd się zajmuje.

Pierwszą część zamierzeń Rządu ma na celu pozyskanie funduszu przez:

- 1) udzielenie gwarancji Skarbu Państwa do łącznej sumy 500 milionów złotych dla miejskich obligacji budowlanych;
- 2) ustanowienie państwowego podatku od lokali w wysokości 15 proc. komornego, płaconego w czerwcu 1914 r., przeznaczającego na utworzenie Państwowego Funduszu Budowlanego;
- 3) ustanowienie na rzecz Państwowego Funduszu Budowlanego państwowego podatku od miejskich placów budowlanych, niezabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych w wysokości 2 proc. oszacowanej każdorazowo wartości nieruchomości;
- 4) utworzenie Funduszu Budowlanego, który służyć będzie dla potania budowy i dokonania rozpoczętej budowy domów z mieszkaniem od jednego do pięciu pokoi.

Drugi dział zamierzeń dotyczy ulg i ułatwień na rzecz ruchu budowlanego:

BIAŁOWIEŻA I CENTURY TRUST

Mało znane są u nas sprawy Białowieży, chociaż w ogólnikach dużo się o nich mówi.

To co prasa i szeroki ogół nazywają angielskim interesem w Białowieżskiej Puszczy jest określeniem nieścisłym, gdyż grupa przedsiębiorców angielskich zorganizowana w ak. t-wo w Anglii pod nazwą „Century Trust Ltd” objęło eksploatację w czterech Nadleśnictwach, a mianowicie: Białowieżskim, Grodzieńskim, Baksztańskim i Słonimskim.

Najładniejsze jakościowo i ilościowo jest Nadleśnictwo Białowieżskie, co do którego istniało zainteresowanie obcego kapitału już w 1919 — 1920 latach. Szereg przyczyn, zwłaszcza wojna, unicestwiły możliwości zrealizowania obcych kapitałów dla eksploatacji Białowieży.

W grudniu 1923 r. zwrócono w Londynie uwagę na Białowieżę i p. James Calder, zorganizował T-wo dla eksploatacji wymienionych obszarów leśnych, stwarzając w Polsce największe przedsiębiorstwo z zakładowym kapitałem 1 miliona funtów, a jedno

z wolnizną na przeciąg lat 15-tych zastawnych towarzystw kredytowych miejskich oraz miejskich obligacji mieszkaniowych wszelkich pism, dokumentów, wpisów hipotecznych i czynności prawnych dotyczących zobowiązań pieniężnych, zaciągniętych na cele budowy domów mieszkalnych, które powstały w okresie do 31-go grudnia 1930 r., od należności, stępli i podatków od kapitału i rent, oraz wyłączenia na przeciąg lat 15-tych z podstaw do opodatkowania podatkiem dochodowym, dochodów z domów nowowzbudowanych i części nadbudowanych w czasie do 31-go grudnia 1930 r.

2) odstępowanie gminom miejskim, spółdzielczym stowarzyszeniom mieszkaniowym i instytucjom społecznym i osobom prywatnym, zbudowanych dla potrzeb państwowych gruntów, leżących w obrębie miasta i w sferze jego interesów, na cele budowlane mieszkaniowe drogą sprzedaży, wiczejści lub czasowej dzierżawy lub na prawie zabudowy budowlą, dziedzicznego prawa do budowy.

Dla przeprowadzenia tej działalności przewiduje się:

utworzenie w każdej gminie miejskiej Komitetu Rozbudowy Miasta dla użytkowania funduszu budowlanego, a działającego na prawach gminy w zakresie czynności zleconych w celu ożywienia ruchu budowlanego mieszkaniowego.

W toku rozprawy nad przemówieniem p. Prezesa Grabskiego objaśnił p. Steczkowski, Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, że finansowe postanowienia dawnej ustawy z r. 1922 są dzisiaj zupełnie przebrzmiałe, p. Wierzbicki zwrócił uwagę na konieczność potania kosztów budowy, co wymaga przedłużenia dnia pracy, a ogólnie stwierdzono wielkie znaczenie ożywienia tej gałęzi przemysłu, która pociąga za sobą ruch kilkakrotnie znaczniejszy w innych gałęziach.

W najbliższym czasie Rada Ministrów opracuje dosłowne brzmienie przedłożenia rządowego.

brzeżu Dźwiny. Z tych czy z innych przyczyn nastąpiło u p. Calder'a zniechęcenie do Anglo-Latwian Co. w tym czasie, gdy go zainteresowano Białowieżą.

W początku r. 1924 przyjechał p. Calder do Polski i zawarł z Rządem w marcu kontrakt na eksploatację wymienionych Nadleśnictw na przeciąg lat dziesięciu, eksploatując roczną ilość 760 tysięcy metrów sześciennych rocznie, czyli za dziesięciolecie 7.600.000 metrów sześciennych.

Trudno przedstawić sobie ogrom takiej eksploatacji. Jest to impreza iście amerykańska modłę skrojona.

Od marca 1924 r. zaczęła się organizacja przedsiębiorstwa, które nazwano Century Trust Co. z siedzibą zarządu w Londynie. Nowe przedsiębiorstwo w stadium tworzenia się pochłonięło i zlikwidowało Anglo-Latwian, przenosząc aparat i personel jego do Nadleśnictwa Słonimskiego na czele z kierownikiem, fachowym leśnikiem kanadyjskim, Mr. Cambell. Kierownikiem robót w nadleśnictwie Białowieżskim został też Kanadyjczyk major Bell, wybitna siła fachowa.

Pierwszy okres organizacji w marcu wreszcie 1924 r., był bardzo ciężki, prawdopodobnie z braku fachowych sił na głównym stanowisku w Warszawie, to też przez ten czas roboty prawie się nie posuwały. Miała wejść w 10 proc. do Century Trust polska grupa podobno Bank Związków Ziemi, do czego jednak nie doszło. W tym półrocznym okresie porobiono kontrakty eksploatacyjne dla grup, które mają eksploatować i transportować dla Century Trust. Otóż Grodzieńskie i Baksztańskie Nadleśnictwa oddano Gierasimowi, Rosjaninowi z Kijowa. O ile wiadomo p. Gierasimow kapitałów dla eksploatacji tak dużego obiektu (240 tysięcy metrów sześciennych rocznie) nie posiada, i w ogóle niewiadomo dlaczego nie znalazł polskiej firmy.

Od września 1924 r. łącznie z przyjazdem p. Calder'a, który jest prezesem Zarządu, stanął na czele przedsiębiorstwa w Polsce p. Morrison, ex - pułkownik kawalerii kanadyjskiej, lecz od 1918 r. kupiec leśny, znany przez wiele polskich firm i właścicieli lasów. Puł. Morrison jest dobrym organizatorem i, od chwili objęcia kierownictwa przez niego sprawy poszły różnie. Rok ubiegły w każdym

razie należy uważać za zużyty na organizację.

Chwila zawarcia umowy pomiędzy Rządem Polskim i p. Calder'em była chwilą początku depresji rynku drzewnego, wobec czego ceny kontraktów były wywołane przez tą zimą materiały raczej wysokie w porównaniu z cenami rynku. Jak wiadomo, przewóz materiałów leśnych z lasu do stacji kolejowych możliwy tylko zimą po śniegu, bez śniegu zaś błota uniemożliwiają transport, lub robia go za kosztownym. Ubiegła zima było mokra i bezśnieżna. Ścięto podobno w ostatnim półroczu sześćdziesiąt tysięcy metrów sześciennych. W każdym zaś łów z lasu był uniemożliwiony. Wywieziono kompleks lasów ma duże drogi transportowe dla eksportu, a mianowicie: kolejową na Królewiec, i wodną Niemnem. Co do spławów na Niemnie Polska nie ma układów z Litwą Kowieńską. Rozważano tę sprawę zeszłego lata w M. S. Z. i M. dla Handl. i Przem., lecz wyniki nie są znane. Sprawa spławów na Niemnie jest jedną z ważniejszych spraw dla Century Trust Ltd, które się też żywo tem zajmują.

Ze strony finansowej przedsiębiorstwo przedstawia się w sposób następujący. Skarb otrzymuje od T-wo wpłaty ratami w pewnych terminach. Pierwsza rata została wpłacona przez p. Calder'a w marcu 1924 r. w kwocie 38 tysięcy funtów. Druga rata, wynosząca 180 tysięcy funtów była płatna w listopadzie 1924 r., lecz została spolonowana do stycznia r. b.

Depresja na rynku leśnym europejskim wywołana częściowo przesyceniem materiałami budującymi się z zachodu, częściowo krachem Syndykatu Skandynawskich Tartaków, co spowodowało podobno jednorazowe zrzućenie na rynek 360.000 standartów (standart równa się 4,6 metrów sześciu), u nas podniesienie stawek transportowych do wysokości uniemożliwiającej kalkulację materiałów, zwłaszcza takich a masowych jak to: podkłady kolejowe, słupy telegraficzne, kopalniaki i t. d., konkurencja Sowiećów doprowadziła handel leśny w Polsce do masowych bankructw.

Na sprawę Białowieży i umowy z Century Trust należy zatem patrzeć z uwzględnieniem wszystkich tych czynników.

PIENIĄDZ I TOWAR

WČZORAJSZA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Nie ulega wątpliwości, że przedstawiające się obecnie z kulis polityki europejskiej wiadomości deprymujące wpływają na nasz rynek pieniężny. Osłabienie i nacechowanie pewnym pesymizmem usposobienie wczorajsze go zbierania giełdowego starano się tłumić ogólną sytuacją polityczną.

Z papierów państwowych pożyczkę dolarową i konwersyjną oddawano taniej niż w środę. Listy zastawne rów-

nież ku końcowi zebrania obniżyły się nieco. Ziemskimi robiono dość dużo. Obligacje magistrackie znacznie słabsze.

Z akcji bankowych nabywano dużo Banku Handlowego i Dyskontowego. Wskutek silnej podaży kursy się obniżyły. Przy kursach onegdajszych utrzymał się jedynie Bank Zarobkowy i Zjedn. Ziem. Polskich. Akcje chemiczne oprócz Zgierza trzymały się

najoporniej. Z elektrycznych obracano w dużych ilościach Siłą i Światłem. W grupie cukrowej przeważała podaż. Najwięcej obracano Cukrem Warszawskim. Kurs cementowych bez zmiany. Węglowe słabsze. Z naftowych Nobla oddawano taniej. Nabyto go dość dużo. Dawno nienotowany Polski Przemysł Naftowy niespodzianie podniósł się do 70 groszy za sztukę. Akcje metalowe oprócz Ursusa i Zieleniewskiego we wszystkich poniosły straty kursowe. Norblina nabywano bardzo chętnie. Wiókniste słabsze. Pozostałe akcje, oprócz Pustelnika, również zniżkowały.

NOTOWANIA

PAPIERÓW PROCENTOWYCH

Pożyczka złota 8,40 — 8,30 — 8,40, dolarowa 3,50, kolejowa 9,00 — 9,20, konwersyjna 5,00 — 5,30 — 5,20. Listy zastawne ziemskie 4 i pół proc.: 31,75 — 30,50 — 31,00, dolarowe 4,50, miejskie 5 proc.: 24,50 — 25,10. 4 i pół proc. 21,75 — 21,25, 5 proc. Łodzi 14,50, 6 proc. obligacje m. Warszawy 1915/16 r. 16,50, markowe 1917 r. 5,50 — 6,00.

NOTOWANIA AKCJI

Bank dyskontowy 8,00 — 7,80 — 8,00, Handlowy 7,30 — 7,15 — 7,25, Bankwar 1,00, Pol. Handl. 3,25, Zachodni 2,35, Zjedn. Ziemi 2,20, Zł. Sp. Zarobk. 13,25, Puls 0,57 — 0,55, Spiess 1,70 — 1,75, Wildt 0,23, Zgierz 1,05 Dąbrowa 1,09. Elektryczność 3,30 — 3,20. Siła i Światło 0,46 — 0,43 — 0,47. Czersk 0,61, Gosławice 2,10 — 2,25, Michałow 0,50, Cukier 4,15 — 3,90 — 4,15. Firlej 0,51, Łazy 0,27 — 0,26, Drzewo 0,70, Węgiel 3,40 — 3,12 — 3,22, Pol. Przem. Naft. 0,70, Nobel 2,25 — 2,20 2,22.

Cegielski 0,66 — 0,63, Filzner 5,00 Lipop 1,01 — 0,94 — 0,98, Modrzew 5,40 — 5,25, Nobla 1,10 — 1,07 — 1,08, Ostrowiec 7,50 — 7,10 — 7,45, Parowoz 0,70 — 0,60 — 0,62, Pocisk 2,20, Rośn 0,55, Rudzki 2,23 — 2,05 — 2,12, Starachowice 2,40 — 2,25 — 2,30, Trzebień 0,55 Ursus 2,30 — 2,35, Zieleniewski 13,50, Żwirki 2,100 — 2,150, Żyrardów II em. 12,80 — 11,50 — 11,90.

Borkowski 1,75 — 1,64 — 1,65, Bracia Jabłkowski 0,20 — 0,21, Syndykat 2,80, Haberbusch 6,25, Spirytus 2,75 — 2,65, VI em. 2,50, Żegluga 0,32 — 0,29, Majewski 12,75, Pustelnik 1,70 — 1,65.

W drobnych obrotach płacono: Bank Polski Przem. 0,35, Cerała 0,53, Grodzisk 0,60 Pol. Nafta 0,68, — Ostroga 0,35, — Konopie 0,30, Żyrardów I em. 18,00, Klucze 0,35.

DEWIZY I WALUTY

Na dewizy zagraniczne zapotrzebowanie większe od normalnego. Londyn, Paryż, Zurych i Mediolan mocniej. Bruksela słabsza, pozostałe utrzymane. Znotowano: Bruksela 26,14, Amsterdam 20,75, Londyn 24,72, New-York 5,18 i pół, Paryż 26,48 — 26,45, Praga 15,43, Zurych 99,93, Sztokholm 140,10, Wiedeń 73,12 i pół, Mediolan 20,97.

CENA ZŁOTA.

Ruble złote 2,73. Urzędowa cena gramu złota 3,47, 52 zł.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowania wczorajszej Giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie:

Pszenica poznańska 753 g/l (128) i 765 g/l (130) — 43,00. Żyto kongresowe 687 g/l (117) — 31,50. Owies poznański lub pomorski typ „Zwieieżca” i „Ligowo” — 35,00, 34,50. Otręby żytnie 18,00, pszenne 22,00.

Tendencja bez zmiany. Zaofiarowanie do stateczne. Obrót 360 tonn.

PANNA ZE SNU

Połońskiego wcale to nie stropiło. Przeciwnie, impertynencje panny Siewskiej wprowały go w pobłażliwy dobry humor. — Można się dąsać, ale to się skończy — myślał z taką pewnością, siebie, jak gdyby jej wola nie miała odgrywać najmniejszej roli w dalszym rozwoju ich stosunku. I z najuprzejmiejszą — jak mu się zdawało — przynajmniej — obojętnością analizował jej urodę. Dopiero teraz, kiedy była bez kapelusza mógł chwycić wszystkie najsubtelniejsze odcienie podobieństwa z obrazem, widzianym we śnie. Te wszelkie przypuszczenia, co do możliwości przypadkowego podobieństwa musiały się w nim rozproszyc. Była to identycznie ta sama istota. Wysoka, bardzo zgrabna, z mocnymi rękami o długich palcach. Rodzaj urody twarzy trudno było od razu określić. Pierwsze wrażenie nasuwało się ujemne, że w stosunku do całości głowy miała zbyt wysokie i za mocno rozwinięte czoło. Inne szczegóły, jak: oczy, nos, usta zasługiwały za ledwie na nazwę dość ładnych. Ale cała postać promieniowała niewypowiedzianym wdziękiem i w tem nieuchwytnym dla umysłów wrażeniu tkwiła tajemnica jej urody.

— Ona wtedy jest dopiero sobą kiedy się uśmiecha — myślał Połoński. — Prawdziwą pannę Siewską widział we śnie, ta która stała przed nim była, jakby zamarła przedwzrostkiem z podświadomego podziwu, że spotykała ją przykróść.

Panna Siewska zwróciła się nagle do ciotki takim tonem, jakby Połońskiego nie było w pokoju.

A skąd pan Połoński się dowie-

dział, że ciocia chce sprzedać mieszkanie?

— Od pana Malińskiego — odparł Połoński.

— Pan go zna?

Pytanie wyrwało się pannie Siewskiej odruchowo. Nic nie pomogło, że zmierzyla odrazu Połońskiego pogardliwym spojrzeniem, które mówiło wyraźnie „Nie żyję sobie odpowiedź”. Połoński odparł z uśmiechem:

— Poznałem go kilka godzin temu.

Panna Siewska doskonale rozumiała to, co nie było dopowiedziane słowami, że Połoński postarał się o zawarcie znajomości z Malińskim, żeby ją poznać.

— Moja siostrzenica pracuje w biurze u pana Malińskiego — odezwała się pani Otocka.

— W takim razie możliwe jest, że będziemy pracowali razem — odparł Połoński.

— Jakto.

— Ja mam zamiar przystąpić z tymi panami do spółki.

Pani Otocka aż ręce podniosła do góry.

— A niechże pana Bóg broni. Oni la-dają dzień zbankrutują. Zostawią ci pensję za półtora miesiąca. Ja nawet chciałam pana zapłacić, czy pan nie wie o jakiej posadzie...

— Ciociu! — wykrzyknęła panna Siewska, mierzając panią Otocką piorunującym spojrzeniem.

Ten wybuch był dla pani Otockiej czemś tak niezrozumiałym, że poprosiła oślepiała.

— Ja sobie posadę sama znajdę. Nie potrzebuję protekcji nieznajomych ludzi. Było to powiedziane wyzywająco, impertynencko. Pani Otocka zacisnęła wąziutkie usta, twarz jej się zrobiła spiczasta, oczy przybrały jadowity wy-

raz. Ale ta cała gra fizjonomii zakończyła się nagle i niespodziewanie uśmiechem i pani Otocka zwróciła się do siostrzenicy słodkiutkim tonem:

— Ja nie widzę nie ubliżającego w tym, że ktoś szukając posady, zwraca się do życzliwych ludzi o poradcę. Wszystko coraz drożej kosztuje, a pieniądze same się nie rodzą. Ja pana Połońskiego nie mogę uważać za zupełnie nieznajomego, bo znalazł jego miejsce i stryja. Zresztą może zrobimy interes. To czasami bardziej zbliża niż węzły krwi.

Połoński z niepokojem śledził wzrokiem pannę Siewską. Widział, że miała nerwy napięte do najwyższego stopnia. I obawiał się, że się rozplacze i ucieknie z salonu. Ale w niej zaszła nagle nieoczekiwana zmiana. Uśmiechła się, włożyła nogę na nogę i uśmiechnęła się ironicznie.

— Ja już nową posadę mam.

— Nic mi nie mówiłaś — wykrzyknęła pani Otocka. Jaką?

— Fóżniej cioci powiem. W każdym razie z moim biurem postanowiłam już skończyć. Jutro napiszę list i już nawet nie pójdę.

— To ci nie zapłacę.

— Dam sobie radę.

I z ironicznym uśmiechem spojrzała na Połońskiego. Odgadł sens tego uśmiechu, tak samo, jak przed chwilą panna Siewska odgadła sens słów: „A coś nie na wiele ci się przydało, żeś poznał Malińskiego”. Spojrzała na nią bacznie, ciekaw czy to była prawda, czy tylko pogróżka. I odniósł wrażenie, że gdyby to nawet w tej chwili była tylko nerwowa pogróżka, to przez ambicję panna Siewska stanowczo jej dotrzyma.

— Ale ja muszę uprzedzić pana — odezwała się pani Otocka, że mieszkanie sprzedaję bez mebli.

Połoński ledwo się powstrzymał od uśmiechu. Trudno mu było sobie wyobrazić, żeby się znalazł amator na te stare i zrujnowane graty.

Na pannie Siewskiej zastrzeżenie ciotki wywarło takie samo wrażenie, jak na Połońskim. Ale ona mniej się kłopotowała i uśmiechnęła się zlekka. Połoński odpowiedział jej uśmiechem. I choć twarz jej przybrała odrazu surowy wyraz w oczach nie mogła już zgasić śmiechu.

— Ja szukam mieszkania bez mebli — odparł Połoński.

— Nim będziemy mówili o cenie musi pan mieszkanie obejrzeć — ciągnęła pani Otocka, wstając.

Połoński wstał również, ale pani Otocka wstrzymała go ruchem ręki.

— Chwileczkę. Zaraz pana poprowadzę. Przeczajcie.

I wyszła z salonu, widocznie dla szybkiej inspekcji, czy wszystko nadawało się do oglądania.

Połoński zwrócił się do panny Siewskiej.

— Pani się gniewa na mnie?

Panna Siewska spojrzała na niego drwiąco. Trochę niespodziewanie dla siebie samej postanowiła zmienić taktykę i poprosiła go wykpić.

— Nie. Uważam tylko, że pan zbyt wiele energii traci na niepotrzebne rzeczy.

— Dlaczego?

— No, bo przecież na to, żeby mnie odnaleźć w ciągu dwudziestu czterech godzin i w dodatku w moim własnym mieszkaniu musiał pan zużyć pewną sumę energii.

— Bardzo niewielką.

— Mniejszą o to. W każdym razie niewiem czy warto było tracić choćby najmniejszą sumę energii dla takiego

rezultatu, jak rozmowa z moją ciotką o sprzedaży mieszkania.

— Rozmawiam z panią.

— Nasza porywająca rozmowa nie będzie długa. Jak ciocia wróci zostawie państwa samych. Czy pan naprawdę chce kupić mieszkanie.

— Naprawdę.

— Myślałam, że to był podstęp z pańskiej strony. W takim razie muszę pana od razu rozczarować. Nie kupi pan tego mieszkania.

— Dlaczego?

— Bo moja ciotka nie sprzedaje go panu. To jest u niej pewnego rodzaju mania. Nie może strawić myśli, że to mieszkanie przedstawia sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Ale jak pan wyjdzie zacznie się rozpaczanie, że niema drugiego mieszkania.

Połoński się uśmiechnął, a panna Siewska umilkła zawstydzona, zdając sobie nagle sprawę, że się mimowoli zapędziła w niepotrzebne zwierzenia. Wstała z fotelu.

— Moja ciotka się tam zasiaduje, a pan niepotrzebnie czeka. Zaraz jej zawołam.

— Nie! — wykrzyknął Połoński, zastępując jej drogę.

Panna Siewska parsknęła śmiechem. — Pan naprawdę ma chyba złe w głowie. Ale skoro tak panu na moim towarzystwie zależy, mogę zostać. Pragnął mnie pan poznać, poznał mnie pan. Cóż pan ma mi takiego ważnego do powiedzenia.

— Coś pani opowiem. Będzie to brzmiało nieprawdopodobnie i może jeszcze bardziej utwierdzi panią w mniemaniu, że mam złe w głowie. Ale proszę mi wierzyć, przysięgam, że będę mówił najszczerzą prawdę.

Włodzimierz Perzyński

(D. c. n.)

50-LECIE CARMEN

We wtorek, dn. 3 marca, upłynęło 50 lat od dnia wystawienia arcydzieła Bizeta w Paryżu. Opéra Comique uświetniła ten jubileusz nadzwyczajnym wspaniałym przedstawieniem. Opera Carmen ma swoją legendę. Rozpowszechniona jest mianowicie wiadomość, że premiera Carmeny w dn. 3 marca 1875 r. doznała zupełnego niepowodzenia, a Jerzy Bizet tak sobie wziął do serca, że ze zmartwienia umarł.

Jest to jednak w znacznej mierze tylko legenda. Jeden z dziennikarzy francuskich ogłosił teraz rozmowę, jaką miał w tej sprawie w r. 1903 z panią Galli-Marié, pierwszą i znakomitą odtwórczynią Carmeny, przedtem już wstawioną jako Mignon.

Oto co w streszczeniu mówiła p. Galli-Marié, w r. 1903, siwa dama, prowadząca wtedy szkołę śpiewu, dziś oddawna już złożona w grobie:

Carmen bynajmniej nie upadła po kilku przedstawieniach. Jednak prawdą jest, że dzieło to miało złą prasę, nawet bardzo złą prasę. Niektórych krytyków raziło tragiczne rozwiązanie akcji scenicznej i to w tej Opéra Comique, gdzie na mocy tradycji od niepamiętnych czasów tenor i pierwsza solistka obowiązkowo pobierali się z sobą w końcu ostatniego aktu... Carmen pierwsza złamała tę tradycję, no i częściowo padła ofiarą swego bohaterstwa... Mimo to, i o tyle legenda myli się, Carmen była grana wtedy aż 40 razy, i publiczność przyjmowała ją coraz goręcej, rozgrzewana piękna

muzyką, a to wbrew krytyce, która istotnie była surowa.

A oto niektóre, zebrane przez prasę francuską cytaty z tych krytyk szalonych i ubolewania godnych, które pojawiły się nazajutrz po premierze. I. Weber pisał:

„P. Bizet nasładowuje w kilku miejscach melodyje hiszpańskie. Zdaniem moim, nie nadaje to bynajmniej koloru lokalnego... P. Galli-Marié wkłada całą możliwą troskę w rolę najmiej sympatyczną, jaką kiedykolwiek grano w Opéra Comique”.

P. Francois Oswald:

„P. Bizet należy do szkoły potrawki zajęcej bez zająca (appartient à l'école du civet sans lievre)”.

Oscar Comettant:

„P. Bizet, który nie ma już nic do wyuczenia się z tego, czego się naucza, miałby, niestety, wiele jeszcze do odgadnięcia z tego, czego się nie naucza...”

Jeden tylko jedyny Ernest Reyer w odcinku „Débats” osadził rzecz trafnie, stwierdzając:

„Nie, Carmen nie umarła”.

I ten jeden miał rację. A ogół krytyków i recenzentów paryskich tak samo się spała z oceną Bizeta, jak 50 z górą lat przedtem „krytycy i recenzenci warszawscy” spisał się z oceną Mickiewicza.

Jeszcze jeden szczegół ciekawy: p. Galli-Marié, która w Paryżu i zagranicą grała Carmen około 200 razy, raz w Genui o mało nie przygubiła roli życiem. W ostatnim akcie tenor źle obliczył cios i ostrzem swej „nawai” rozciął policzek śpiewaczki. Blizna, zresztą mało widoczna, pozostała jej potem na całe życie.

I. P.

KOLEJE ANGIELSKIE

Angielska sieć kolejowa składa się z 100 odrębnych odcinków, jednakże koleje o poważniejszym znaczeniu gospodarczym jest tylko 33, które złączone w 4 wielkie grupy, mają 30.761 km.

Dnia 1 stycznia 1924 r. według sprawozdania zakładowy kapitał wynosił 1.092.779.000 f. st., a w tem kapitał budowlany 764.188.488 f. st., nieruchomości bezpośrednio niezwiązane z pracą kolei 36.813.054 f. st., udział w innych przedsiębiorstwach 10.554.596 f. st., urzędzenia portowe 55.306.758 f. st.

W przedsiębiorstwa pomocnicze kolei — porty, kanały, parostanki, omnibusy, autobusy, elektrownie, hotele i t. d. włożono 12 do 13 proc. zakładowego kapitału.

W 1923 roku koleje te powiększyły swój kapitał zakładowy o 6.538.872 f. st.

Zapasy kapitału, rezerwy i ubezpieczeniowe kapitały włącznie z odliczeniem na ubezpieczenia od spadku waluty 126,7 milj. f. st. czyli 11,6 proc.

całego kapitału, albo 16,7 proc. kapitału budowlanego.

Do tych kapitałów włączono 60 milionów f. st., które Rząd Angielski wypłacił z racji demilitaryzacji w 1919 r. Skarbowe wyniki następujące: wydatki 161,6 milj. f. st., dochody 199,0 milj. f. st., współczynnik eksploatacji 81,3.

Trzeba tutaj pamiętać, że do pozycji wydatków wchodzi nie tylko wydatki na eksploatację, ale też na inwestycje i na zakup nowego taboru.

Dochód z przewozu osób i bagażu 43,0% dochodu eksploatacyjnego. Przewieziono 420,6 milionów tonn, z tego węgiel i nafta 63%, ruda i minerały 18%. Nowych parowozów zakupiono tylko 242 sztuki, a wagonów osobowych 592 sztuki, towarowych 16.490.

Ogólny wydatek na materiały 90 milionów, płace 84 milj. i podatki 8 milj. funt. st.

Z ogólnego zestawienia wynika, że czystego zysku dały koleje te 4,4% na kapitał zakładowy, u nas zaś, jak wiadomo, koleje dają deficyty.

Prus

PRAWO I SĄD

FILOZOFIA EGZEKUTORA PODATKOWEGO

Primum vivere deinde philosophare — powtarzać sobie musiał często Jan Wiechno, student filozofii, w którego interpretacji pierwsza część łacińskiego przysłówia wyglądała zgola niepięknie.

Aby żyć, trzeba mieć pieniądze, aby mieć pieniądze trzeba pracować, albo krasie. Wiechno doszedł do wniosku, że łatwiej krasie niż pracować i poświęcił się gorliwie zawodowi oszusta. Ze jednak taki zawód łatwo może zawieść, więc i Wiechno tak, jak tyłu innych, zawiódł na ławę oskarżonych.

Komplet sędziów, któremu przewodniczył sędzia Chyczewski, rozpatrzył onegdaj oskarżenie wniesione przeciw Wiechno za popełnione przez niego malwersacje i oszustwa.

Oskarżony uzyskał swego czasu za poręczeniem Bratniej Pomocy Studentów U. W. posadę egzekutora podat-

kowego w Urzędzie Skarbowym. Po pewnym krótkim okresie czasu uczciwej pracy Wiechno przestał zwracać Urzędowi ściągnięte sumy. Odesłał papiery biurowe przez posłańca i więcej się nie pokazał, choć „urzędować” nie przestał. Za starą legitymacją funkcyjnarza podatkowego egzekwował nadal podatki, oczywiście, do swojej kieszeni.

Poszkodowanych zostało szereg firm, wreszcie p. Mendel Pozyn, któremu kazano drugi raz zapłacić podatek, poznał na ulicy fałszywego egzekutora i kazał go aresztować.

W czasie przewodu sądowego Wiechno przyznał się do winy lecz jedynie co do wydłużania pieniędzy, zaprzeczając faktowi zdefraudowania sum podatkowych.

Sąd skazał młodego filozofa na 2 lata więzienia.

J. D.

Z CHWILI!

OPOZYCYJONISTA

Pan Tomasz jest to ponura postać w dżużi okularach w rogowej oprawie z posępny czubkiem włosów na czole na tle potężnej, lisej głowy, która jak globus na osi, kręci się szybko na długiej, cienkiej, indyjskiej szyi. Od kąd go znam był i jest zawsze opozycjonistą.

Wszystko, co tylko dzieje się na świecie, wprowadza go z równowagi i zmusza go do szczytych krytycznych uwag, koniecznych się zacytowanych w ten sposób, że sprawa, którą poruszasz, jest idiotyczna, a osoba, o której mówisz, osłem lub cymbałem. Jeśli natomiast rzecz ujmiesz z odwrotnego stanowiska i powiesz, że p. X jest osłem, napewno p. Tomasz weźmie go natychmiast w obronę i w krótkim czasie wykaże ci, że właśnie p. X jest człowiekiem nieprzeciętnym, a natomiast ty jesteś idiota. Oczywiście w tych warunkach rozmowa z p. Tomaszem jest dosyć trudna i wymaga szybkiej decyzji u interlokutora w zaimprowizowany pogląd na jakąś sprawę.

Niedawno pewien znajomy p. Tomasz założył się z drugim o kolację, że p. Tomasz w rozmowie podzielił w zupełności jego zapatrywania na poruszoną przez kwestię. Obydwaj wybrali się do cukierni, w której wyżył codziennie na świat p. Tomasz, przysiedli się do tego stolika i rozpoczęli z nim miłą pogawędkę.

— Dzień dobry panu — rzekł do p. Tomasz ten pan, który spowodował zakład.

— Nonsens... — odparł oburzony p. Tomasz. — Teraz już niema dnia, tylko noc, bo jest osma wieczorem a dzień dobre nie istnieje, tylko słotne zimno, lub pogodno. O tem to już każdy wiedzieć powinien.

— Przecież wszyscy tak mówią — rzekł speszony trochę pan, zacytujący rozmowę.

— Głupstwa mówią, a pan powtarza...

— Jako Boga kocham, niechaj słyszałem, jak pan mówił do znajomych: „dzień dobry”.

— To jest kłamstwo! nigdy nie mówiłem, jak własne dzieci kocham! Podobny idiotyzm nigdy nie przeszedłby mi przez usta.

— Więc pan kocha swe dzieci, znam je dobrze i godnie są miłości. Krzys to chłopak na schwał, a Malwinka, jak jabusko. Na pan rację, takie dzieci warto kochać, zresztą słyszałem, że i uczą się dobrze. Kochać dzieci to piękna rzecz — mówił z zadowolonym inicjator zakładu, kopiąc towarzysza pod stołem i nagięci okiem, że wygrał, bo przypuszczał, że p. Tomasz nie będzie ganił swych dzieci i przecież raz się na coś zgadzi.

— Przecież to pioruna powiedziałam „własne dzieci”, a te, o których pan mówi, to nie-nawidzę! — huknął rozłoszczony p. Tomasz.

— Jak to do pana ma jeszcze inne?

— Mogę mieć, a te to nienawidzę...

— Dlaczego?

— On się pyta dlaczego, przecież to najbliższa rodzina mojej żony.

Rustan.

Z SALI KONCERTOWEJ

(Koncert „Harfy”. — Trio Wilkomirskich. — P. Aurelija Cionca. — Muzyka symfoniczna)

Zeszloryczny tryumf naszej „Harfy” na międzynarodowym turnieju śpiewackim w Amsterdamie stoi jeszcze żywo w pamięci wszystkich. To też zrozumiałe zainteresowanie wywołał śródomy XXVI-ty koncert tego chóru w sali Filharmonii, tembardziej że program niemal w całości zawierał utwory, dotąd niewykonywane na estradzie. Najciekawszą jego częścią był „Germine!” F. Riga (do słów E. Zoli), odznaczony na konkursie amsterdamskim pierwszą nagrodą; wolny od poszukiwań eksperymentalnych, trzymający w stylu solidnym, utwór p. Riga posiada wielką siłę wyrazu i jedność brzmienia. Z rzeczy polskich usłyszeliśmy kompozycje Lachmana, Walewskiego, Obuchowicza, Mecury, oraz bajkę Sokołowskiego „O Kasi i Królewiczu” (do słów Tejmajera), prostą i jasną w budowie a szczerą w wyrazie. Solistami byli pp.: Comte-Wilgocka, Salecki i Poznańska-Rabczewiczowa, która odegrała kilka utworów Chopina.

Koncert „Harfy” wskazuje, że chór ten pod sprężystym kierownictwem dyr. Lachmana nie spoczą na laurach, ale ciągle postępuje w doskonaleniu się; brzmienie głosów, subtelność dynamiki, szarmonizowanie całości, wszystko to zasłużyło sobie dobrze na rzęście oklaski, któremi produkcyję darzono. Dziwny trochę jest fakt, że wśród licznie zebranych słuchaczy brakło niemal zupełnie publiczności żydowskiej, zwykłe tak silnie reprezentowanej na koncertach Filharmonii. Czyżby to było rozmyślnie? Jeśli tak, to nieszczerze w tem świadectwo dla poziomu kultury muzycznej tej publiczności: Koncert „Harfy” stał zupełnie na równi z najlepszymi produkcjami zagranicznymi.

Równocześnie w sali Konserwatorium odbywał się Koncert Triu Wilkomirskich. Miło jest stwierdzić za każdym nowym występem tego sympatycznego i już u nas popularnego zespołu, że się coraz bardziej wyrabia i nie traci z oczu celu ostatecznego: możliwości reprodukcji się nie tylko wśród swoich, ale i zagranicą.

Wczorajszy Koncert symfoniczny dał nam poznać pianistkę rumuńską, p. Aurelię Cionca, która odegrała Koncert A-dur Liszta, oraz szereg rzeczy solowych. Doskonałe wyrobienie techniczne, ton pewny, subtelność interpretacji — nieraz niespodziewanej swą oryginalnością, ale zawsze poważnej — czynią z p. Cionca artystkę wysokiej klasy. Koncert Liszta zagrany był z ogromnym temperamentem, a jeśli miał pewne nierówności w stonowaniu dynamicznym z orkiestrą, to przyczyna zapewne w tem, że koncertantka, która bardzo serdecznie przyjęto, dopiero po raz pierwszy gra na estradzie Filharmonii.

Na koncercie tym usłyszeliśmy również po raz pierwszy uwerturę Schreckera do opery „Schatzgräber” (Poszukiwacz Skarbu), rzecz o żywej inwencji i barwnej kolorystyce. Druga zapowiedziana nowość, uwertura Regera, odpadła, zapewne z braku przygotowania. Podobnie zresztą odpadł z programu koncertu popołudniowego w niedzielę „Strzelec Potępiony” Francka, tym razem jednak ta zmiana programu mniej była wytlumaczona (gdyż parę dni przedtem utwór ten już raz wykonywano), a dla niejednego ze słuchaczy, pragnącego powtórnie ten piękny utwór usłyszeć, stanowiła niemiłą niespodziankę.

Wykonany tegoż samego popołudnia przez p. W. Keniga koncert skrzypcowy Beethovena, należał również do niemiłych niespodzianek. Koncertant, znany chlubnie jako dyrygent Filharmonii w. czasach okupacji, oraz jako utalentowany kompozytor, nie występował odpowiednio, a w dodatku grał na obcym instrumencie; stąd gra jego onegdaj sprawiała wrażenie silnej tremy, ponadto zaś zupełnie niedostatecznego przygotowania. W tych warunkach należało raczej zaniechać występu, tembardziej, że i wybór koncertu Beethovena, granego w ostatnich miesiącach tyle razy i przez tylu świetnych wirtuozów, był nieco... nieprzeznaczony.

M. Grz.

LITERATURA I SZTUKA

„Książ Potomkin” w teatrze Bogusławskiego. Dziś na scenie Teatru im. Bogusławskiego ukazuje się po raz pierwszy dramat Tadeusza Micińskiego p. t. „Książ Potomkin”, osnuty na tle wypadków z czasów rewolucji 1905 r. Będzie to pierwszy utwór Micińskiego, odegrany na scenie.

Przedstawienie poprzedzi Akademia uroczysta ku czci Micińskiego. Do Komitetu Akademii należą: Stefan Żeromski, jako przewodniczący, oraz pp. I. Baliński, A. Górski, J. Kasprzowski, J. Lorentowicz, K. Makuszyński, Z. Przemyski, St. Przybyłowski, St. Reymont, W. Sieroszewski, I. Staff, K. Szymanowski i inni.

Z KOMISYJ SEJMU

UPOWAŻNIENIA PRÉZYDENTA RZPLITEJ

W ZAKRESIE OBRONY PAŃSTWA

Na posiedzeniu Komisji Wojskowej dn. 5-go b. m. przed porządkiem dziennym pos. Sadze-wicz (Zw. L. N.) zwrócił się do przedstawicieli Rządu z wnioskiem, aby, ze względu na ogólną sytuację polityczną Polski i jawne dążenie Niemiec do odcięcia Polski od morza i zagarnięcia Górnego Śląska ustawa o ogólnej organizacji Państwa na wypadek wojny była szybciej wniesiona do Sejmu.

Następnie przystąpiono w dalszym ciągu do rozprawy szczegółowej pierwszego rozdziału ustawy organizacyjnej Naczelnych Władz Obrony Państwa. Rozdział ten dotyczy Prezydenta Rzeczypospolitej i jego uprawnień, jako naczelnego zwierzchnika sił zbrojnych.

Referent pos. Dąbrowski (Ch. N.): Ustawowe upoważnienia dla władzy wykonawczej na wypadek wojny są konieczne. Ustawa o stanie wojennym i wyjątkowym nie może ich zastąpić. Istota tych wszystkich ustaw, a nawet przyszłej jednolitej polskiej ustawy o stanie wyjątkowym jest negatywna, polega bowiem na ograniczeniu wolności obywatelskiej w chwili zagrożenia państwa z zewnątrz lub z wewnątrz. Natomiast te ustawy nie dają możliwości przeprowadzenia zmian i uzupełnień w prawie materialnem.

Istota zamierzanego artykułu o ustawowym upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej jest wybitnie pozytywna, daje możliwość uzupełnienia istniejących przepisów prawnych i dostosowania ich do nowej rzeczywistości wojennej, której we wszystkim niepodobna zgóry przewidzieć. Uzupełnienia istniejących ustaw nie są zmianami ustawy, bo każda z nich ma pewną logiczną budowę odpowiadającą określonemu kierunkowi rozwoju życia. Uzupełnienie nie jest zmianą kierunku ani zmianą budowy, a tylko rozszerzeniem tych pojęć. Podobnie jak zrobienie ze ściętych sosny przynosi tylko ulgę komunikacji, tak samo rozszerzenie względnie uzupełnienie istniejącej ustawy w wypadku wojny przynosi ulgę w rozwoju energii narodowej, a nie zmienia myśli ustawodawczej.

Po przemówieniu referenta Komisja przyjęła w drugim czytaniu artykuł o upoważnieniu ustawowemu w następującym brzmieniu:

„Celem zabezpieczenia interesów państwa od chwili ogłoszenia mobilizacji przez cały czas trwania wojny Prezydent Rzeczypospolitej zgodnie z art. 44 ustawy konstytucyjnej ma prawo uzupełnienia w razie potrzeby obowiązujących przepisów prawnych w drodze rozporządzeń, wydanych na wniosek Rady Ministrów i kontrasygnowanych przez Prezesa Rady Ministrów i właściwych Ministrów w zakresie spraw związanych z prowadzeniem wojny. Rozporządzenia takie będą przedłożone całemu ustawodawczemu do ustawowego zatwierdzenia na jednym z najbliższych posiedzeń po ich ogłoszeniu i zachowują moc obowiązującą, o ile nie zostaną przez nie zmienione lub uchylone”.

Następnie przyjęto nowy artykuł w brzmie-

niu następującem: „Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie uchwały Rady Ministrów powołuje na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, oznaczając obszary i miejscowości mające szczególną wagę dla obrony Państwa (obozu warowne i t. d.) z tem, że ogłoszenie takie powoduje dla ludności ograniczenia, wynikające z obowiązujących ustaw”.

W ten sposób rozdział o Prezydencie Rzeczypospolitej został przyjęty w drugim czytaniu.

Jako rozdział drugi ustawy, referent przedstawił projekt artykułów określających miejsce i zadanie Rządu w organizacji naczelnych władz obrony Państwa.

Rząd w ustawie o Organizacji Naczelnych Władz Obrony Państwa został niesłusznie pominięty. Władza wykonawcza według ustawy konstytucyjnej składa się z Prezydenta Rzeczypospolitej i z odpowiedzialnymi Ministrami, to jeżeli zatem ustawa określa funkcję zwierzchnią nad siłą zbrojną państwa będącą w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej, jako czynnika nie odpowiedzialnego, powinna także określić funkcję Rady Ministrów w zakresie obrony Państwa, jako czynnika odpowiedzialnego.

Artykuły przedstawione, te funkcje Rządu określają w zakresie przygotowania i wykonania planu obrony, co stanowi mobilizację powszechną, militarną, gospodarczą, finansową, społeczną, umysłową i moralną.

Ogólne kierownictwo wojny spoczywa w rękach Rządu, który dowodzi nad operacjami powierza Naczelnemu Wodzowi sił zbrojnych. Rząd nadto powoduje do życia w czasie właściwym organizację niezbędne dla prowadzenia wojny; szczegółowo przygotowuje przez odpowiednie Ministerstwa. Obciążenie odpowiedzialnością za przygotowanie dzieła obrony tylko Ministra Spraw Wojskowych, jest rządem anachronizmem. Wszyscy członkowie Rządu są odpowiedzialni za przygotowanie obrony i przeprowadzenie wojny. W Polsce niepodległej nabył przyzwyczajony do tego, aby Rząd rozpraszal zarówno swoją własną energię jak i energię stronnictw sejmowych za pomocą gry politycznej pomiędzy temi stronnictwami i tej ekwilibrystyki, której przyczyną jest brak punktu stałego w Sejmie jakim jest większość. Jednakże nawet w braku większości sejmowej Rząd nie może zapominać o obronie narodowej w nowoczesnym słowa tego znaczeniu, powinien do poziomu tego ogólnego zagadnienia bytu państwa dostrzegać stronnictwa polityczne i rozwiązywać swoje funkcje, które są obecnie w zaniku.

W rozprawie ogólnej, która się rozwinęła uznano konieczność wprowadzenia do ustawy proponowanej przez referenta rozdziału o Rządzie, polcając sformułowanie poszczególnych artykułów w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych.

O RADĘ GOSPODARCZĄ

Sejmowa Komisja Przemysłowo-Handlowa przystąpiła dnia 5-go b. m. do rozpatrzenia wniosku pos. Jaroszyńskiego (Kl. Chr. Nar.) w sprawie powołania do życia Rady Gospodarczej, mającej za zadanie opracowanie planu gospodarczego Państwa.

Pos. Jaroszyński obszernie przedstawił obojętną politykę gospodarczą, twierdząc, że prowadzi się ją dorywczo, podporządkowując interesy gospodarcze interesom administracyjnym, gdy powinno być odwrotnie. Rada gospodarcza powinna się składać z Prezydenta, wybranego przez Sejm i Ministrów resortów. Na wniosek Rady Ministrów mianuje przewodniczącą poszczególnych członków Komisji Rady, a na wniosek tych ostatnich członków Rady.

Rada Gospodarcza mianuje przewodniczących fachowych podkomisji, na które będą się dzielić poszczególne komisje. Podkomisje mają się składać z fachowców, powołanych przez komisję. Rada Gospodarcza opracuje ogólny plan pracy dla poszczególnych komisji. Każda sprawa przechodzi przez podkomisję fachową, następnie przez komisję i plenium Rady. Uchwały Rady przekazuje się Sejmowi jako dyrektywy, któreimi Sejm kieruje się przy rozpatrywaniu projektów ustaw.

Wobec ważności zagadnienia Komisja postanowiła odczytać dalszą dyskusję do następnego posiedzenia i zaprosić zainteresowanych Ministrów.

GOSPODARKA KOLEJOWA

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej dnia 5-go b. m. przystąpiono do ogólnej rozprawy nad budżetem Ministerstwa Kolei. Minister Kolei p. Tyszkiewicz wyłożył oszczędności uzyskane drogą redukcji personelu w r. 1924 oraz oszczędności osiągnięte w paliwie. Wskazał na trudności, jakie napotyka mechanizm państwowy kolei: rozbudowany na zupełnie inną miarę, niżli warunki dzisiejsze, którym musi sprostać.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, p. Żarnowski mówił o wykonaniu budżetu Ministerstwa Kolei za r. ub. przychodem podniósł, że NIK wykryła cały szereg usterek gospodarczych, jednakże ze strony Ministerstwa stałe spotykała się z dobrą wolą w kierunku współpracy.

Pos. Kwiatkowski (Ch. D.) wskazał na to, że koleje pruskie w r. 1912 przyniosły 539 milj. czystego dochodu, co stanowi przeszło 5 proc. od kapitału, który wówczas oznaczono na 10 miliardów mkł. Wartość naszych kolei należy oszacować na 5 miliardów mkł. Wobec tego powinny one przynieść około 200 milionów czystego dochodu. Przy tej jednak gospodarce, jaka zapanowała w czasie inflacji i wobec stosunku do Państwa wielu urzędników osiągnięcie takich rezultatów jest niemożliwe. Wskazując na potrzebę oszczędności w paliwie i smarach oblicza, że będzie można zredukować sumę preliniowaną na węgiel o 15 proc., a to z powodu potaniaenia węgla. Taryfy nasze wyższe są naogół od 25 do 118 proc. niż przed wojną.

Pos. Bartel (Wyzwolenie) postawił cały szereg zarzutów co do gospodarki opalowej, podkreślał brak organizacji, napiętnował nadużycia niedochodzone i niekarane, podkreślił, że taryfa osobowa w Polsce jest najdroższą, w końcu oświadczył, że stronnictwo jego do gospodarki p. ministra Tyszkiewicza nie ma zaufania.

Pos. Głabiński (Zw. L. N.) Jedną z przyczyn niedoborów kolejowych jest nieumiejętne obchodzenie się z pracownikami, czego dowodem choćby rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 28-go grudnia 1924 r. o przedsiębiorstwach kolejowych, gdzie obiecuje się pracownikom znaczny udział w zyskach z eksploatacji kolei. Obietnica ta jest fikcją. Najwyższa Izba Kontroli Państwa w sprawozdaniach cytując cały szereg nadużyć na kolejach, Ministerstwo Kolei nadużyło tych nie tępi należyte, przeświadcza często się tuszuje, a winni nawet awansują. Tak samo obsada naczelnich stanowisk w Ministerstwie i Dyrekcjach w wielu wypadkach jest wadliwa. Klub Zw. L. N. zaprzecza to bardzo krytycznie na obecną gospodarkę kolejową i swoje

stanowisko wobec Ministra Kolei w dalszej rozprawie budżetowej i na plenum Sejmu uzależnił od zasadniczej zmiany obecnego niedrogozego systemu.

Pos. Ostrowski (PSL Piast) krytykował szczególnie wadliwość taryf kolejowych z szczególnym uwzględnieniem ważności taryf transportowych, na które nie zwraca się uwagi.

Pos. Michalak (N. P. R.) omawiał wyłącznie sprawy osobowe.

Pos. Michalski (Kl. Chr. Nar.): Podczas kiedy pos. Bartel omawiał doskonale wady naszego kolejnictwa pod względem technicznym, ja zwróciłem głównie uwagę na stronę organizacyjną, gospodarczą i finansową. Inne Państwa jak Czechy, Niemcy, Austria i Rumunia w ostatnich latach wprowadziły wyodrębnienie kolei z budżetu państwowego i administrację ich na zasadach czysto kupieckich - przemysłowych. Wszelkie dotacje i pożyczki państwowe na rzecz kolei muszą być oprocentowane przedsiębiorstwa kolejowe za protokółowane jako firmy handlowe odsuwały od nich wpływ parlamentu i stronnictw politycznych, a ingerencja Państwa była taka sama, jak na kolejach prywatnych. Natomiast rozporządzenia polskie wprowadza niepotrzebnie instytucję Jenerałnej Dyrekcji tworząc jeszcze jedną instancję między Ministerstwem a dyrekcjami, nie zapewnia Państwu żadnego dochodu, przeciwnie obciąża Państwo koniecznością przejęcia na swój koszt 24.000 emerytów, wdów i sierot, jednym słowem jest parodią przedsiębiorstwa kupieckiego.

Wykazywany prowizoryczny dochód eksploatacyjny kolei za r. 1924 jest fikcją, z r. 1925 będzie prawdopodobnie również deficytowy. Ministerstwo Kolei twierdzi uporczywie, że z eksploatacji ma dochodu 68 milionów, jakkolwiek pobrało od Rządu 104 miliony złotych w formie dotacji.

Nadmiar personelu wraza się w cyfrach gęstości ruchu i jego stosunku do ilości personelu. Niżsi funkcjonariusze kolejowej pobierają o 190, 200 i 300 procent więcej płacy niż przed wojną, podczas, gdy wyżsi urzędnicy ze studiami pobierają znacznie mniej. Pałac i maszyniści mają płace wraz z godzinową - kilometrową równo dyrektora departamentu.

Krycie deficytów mechanicznie podwyżkami taryf wpływa zubożca na życie gospodarstwo Państwa Polska przedzielić później będzie musiała przejść na system zupełnego oddzielenia kolei od administracji i budżetu państwowego.

Dalszą rozprawę odroczone

KINO

PALACE

Chmielna 9, tel. 51-14
Początek seansów: 5.30, 7.30 i 10 wiecz.
Passe-partout i bilety ulgowe nieważne

EMIL JANNINGS

JAKO PORTJER HOTELU
„ATLANTIC“ ZDOBYŁ AMERYKĘ.
PORWAŁ, OLSNĄ, OCZAROWAŁ!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Dzisiaj, piątek, 6 marca, Św. Wiktora.
Jutro, sobota, 7 marca, Św. Tomasza:

STAN POGODY

(według danych P. I. M.)

W dniu wczorajszym stan pogody w Polsce uległ znacznemu pogorszeniu: całkowite zachmurzenie nastąpiło na całym obszarze kraju, a w wielu miejscowościach padał śnieg (Poznań, Bydgoszcz, Warszawa). Temperatura wynosiła parę stopni poniżej 0°, popołudniu zaś nieco wzrosła. Temperatura najwyższą wynosiła wczoraj w Warszawie +4°, najniższą — 5°; w Zakopanem pochmurno, temperatura najniższa — 5°, najwyższa — 0, nędał + 1°.

P. p. w dniu dzisiejszym. Przeważnie pochmurno, przelotne opady (deszcz, śnieg), temperatura w pobliżu 0°, umiarkowane wiatry zachodnie.

ZEBRANIA I ODCZYT

Dzisiaj, dnia 6-go marca

O godz. 6-ej wiecz. odczyt: pułk. Małyszki „Obrona przeciwgazowa”, o godz. 9-ej wiecz. odczyt: dr. Solmana o „Ratownictwie”. Wystawa Pogotowia Ratunkowego (Nowy Świat 67).
O godz. 8-ej wiecz. odczyt: prof. A. Krywickiego „O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie” (Uniwersytet, duża Aula, gmach główny).

O godz. 6-ej wiecz. odczyt zbiorowy pp. inż. Putermanna i Mandrowicza „Budownictwo sanitarne na Zachodzie” (Kasyno Garnizonowe, Al. Sułchowa 23).

O godz. 8-ej wiecz. sekcja prawa karnego dr. A. Mogilnicki „Rola oskarżyciela w projekcie procedury karnej” (Tow. Prawnicze: Kredytowa 3).

O godz. 8-ej wiecz. dr. Czubrzyński „Mistrz Twardowski i Faust — w świetle badań historycznych i obcych” (Tow. Hygieniczne, Karowa 31).

O godz. 7-ej wiecz. odczyt: p. Cz. Olszewskiego „Początek Murów” (Aula Politechniki, gmach główny).

O godz. 8 wiecz. w Audytorium Uniwersytetu Warszawskiego trzeci z kolei odczyt z cyklu „Nauki humanistyczne a życie” urzędzonego staraniem Kół Polonistów S. U. W. Temat: „Filologia klasyczna a życie”. Prelegent asyst. dr. Turyn. Po odczycie dyskusja. Wstęp 50 groszy.

Jutro, dnia 7-go marca

O godz. 8-ej wiecz. odczyt: dr. M. Limanowskiego „Sztuka religijna w wiekach średnich” (Resursa Obywatelska) Krakowskie - Przedmieście 64).

O godz. 5-ej popoł. odczyt: prof. St. Nowakowskiego „Architektura Chaldejska - Assyryjska i jej ujęcie współczesne” (Kolegium Inżynierów Łódzkiej) (Politechnika, aud. VI).

O godz. 8-ej wiecz. doroczne walne zebranie członków Zw. Literatów i Dziennikarzy. (Bracka 5).

O godz. 7-ej i pół wiecz. walne zebranie sprawozdawcze członków „Samokształcenia” (Wilcza 66 m. 11).

KONCERTY

Jutro, dnia 7-go marca

O godz. 8-ej wiecz. IV recital skrzypcowy Michała Wilkomirskiego. (Konservatorium, Okólnik 1).

O godz. 8-ej wiecz. Koncert Chopowski prof. Michałowskiego (Karowa 31, Tow. Hygieniczne).

TEATRY

TEATR WIELKI

Dzisiaj PREMIERA opery komicznej
„Godzina hiszpańska”
oraz balety „SZOPENJANA”
i „KAPRYS HISZPAŃSKI”

Wielki. Dzisiaj premiera słynnej opery komicznej M. Ravela „Godzina hiszpańska” z udziałem p. Wandy Wermińskiej, oraz pp. Dobosza, Palewicza, Freszla i Janowskiego. Reżyseria p. Freszla, nowe dekoracje i kostiumy projektu prof. Dabika. Dyryguje p. Artur Rodziński. Przedstawienie uzupełnia balet „Szopenjana” i „Kaprysta hiszpańska” z udziałem primaballeriny p. Haliny Smolcowskiej, oraz p. P. Zajlicha i Balisewskiego. Dyryguje p. Rudnicki. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Jutro przedostatni gościnny występ znakomitego barytona Carlo Galeffi w wybitnej roli Gerarda, w operze „Andrzej Chylny”.

W niedzielę o godz. 3-ej po poł. narodowy polski balet „Pan Twardowski”; wieczorem ostatni występ gościnny p. Carlo Galeffi, który wykona rolę Skarpji w „Tosce”, oraz odśpiewa prolog z „Pajaców”.

Kupony ulgowe ze zniżką 35 proc.

do OPERY
i wszelkich sal koncertowych
zawiera każdy numer
miesięcznika „MUZYKA” (cena 1.50 z.)

TEATR NARODOWY

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„UCIEKŁA MI
„PRZEPŁOŚĆ”

Narodowy. Dzisiaj po raz 8-my komedia Zezromskiego „Uciekła mi przepłłość”. Początek punktualnie o godz. 8-ej wiecz., zakończenie o godz. 10-ej i pół. Po rozpoczęciu przedstawienia nikt z widzów nie jest wypuszczony na widownię.

TEATR LETNI

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„ZNALEZIONO
NAGĄ KOBIETĘ”

Letni. Dzisiaj i dni następnych komedia p. t. „Znalezione nagą kobietę”. Początek o godz. 8-ej wiecz.

W niedzielę po poł. po cenach niższych komedia „Dwaj mężowie pani Marty”.

TEATR POLSKI

Dzisiaj wieczorem o g. 8-ej

„Poczekalnia 1-ej klasy”
w sobotę pierwszy raz
„Romans kryminalny”
W niedzielę o 4-ej
„Poczekalnia 1-ej klasy”
Ceny zniżone

Polski. Dzisiaj po raz ostatni komedia-farsa Zygmunta Kaweckiego „Poczekalnia 1-ej klasy”. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Jutro premiera sensacyjnej komedii satyrycznej Jerzego Kaisera w przekł. Tad. Świątki „Romans kryminalny”, w której ujęcie inscenizacyjne ożywnie będzie uzasadnieniem kinematograficznymi przed każdym aktem, oraz parokrotnie i w czasie akcji. Oprawa dekoracyjna Karola Frycza.

TEATR MAŁY

Dzisiaj „ZAMIANA”

w niedzielę o 12-ej
„Świt dzień i noc” ceny zniżone
o 4-ej „Gra” ceny zniżone
Wczoraj „Phn swego serca”

Mały. Dzisiaj i jutro dramat poetycki Claudela „Zamiana”. Początek o godz. 8-ej wiecz.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe „Świt dzień i noc” z pp. Malicką i Al. Węgiel. O 4-ej pop. „Gra” Pirandella. Wczoraj o 8-ej „Pan swego serca”.

TEATR NOWOŚCI

Bielajska Nr. 5. Początek 8.15 wiecz

Dzisiaj codziennie
„CLO-CLO”
operetka w 3-ach aktach z Elną Gistett
W niedzielę 8 marca o g. 4 po cenach
zniżonych

„HRABINA MARICA”
z p. Dobosza Markowską

„Nowości”. Cloco znakomita operetka F. Lenara z występami E. Gistett, pomimo wielkiego powodzenia, jakim się stale cieszy, już niedługo zejdzie z repertuaru, gdyż graną będzie tylko do 11 bm. włącznie.

Dnia 12 marca odbędzie się niezwykle uroczystość w teatrze „Nowości” Jubileusz 50-letniej pracy scenicznego Rufina Morozowicza. Będzie to święto teatralne, którym Dyrekcja i zespół artystów polskich, oraz cały świat teatralny uczci godnie sędziwego artystę, ulubieńca Warszawy. Jubilat ukaze się w popisowej roli króla Ludwika w operetce F. Falla „Madame Pompadour” z K. Niewiarowską w roli tytułowej. Pożatem odbywają się próby z najnowszej operetki Oskara Straussa „Perły Kleopatry”. Nowości ta w najdrobniejszych rolach otrzyma pierwszorzędną obsadę i wystawiona będzie z przepychem dołąd na scenie stołecznej niewiarydzianym.

Dzisiaj i dni następnych ostatnie przedstawienie „Cloco” z Elną Gistett i J. Redo na czele.

TEATR „QUI PRO QUO”

(Galeria Luxemburga)

2 przedstawienia o g. 7.15 i 9.30
HALLO! CIOTKA
radiorewja w 2 aktach, 14 obrazach

Qui pro Quo: Dzisiaj i codziennie: „Halo! Ciotka”.

NAJTAŃSZY TEATR w Warszawie

TEATR IM. BOGUŚŁAWSKIEGO

Dzisiaj PREMIERA
„KNAZ POTIEMKIN”
dramat Tadeusza Micińskiego
Początek o g. 7.30

Wobec przełożenia premiery z czwartku na piątek, bilety zakupione na 2-ie przedstawienie „Kniazia Potiemkina” ważne są na sobotę a nie na premierę

Boguśłowski. Dzisiaj premiera dramatu Tadeusza Micińskiego „Kniaz Potiemkin”. Przedstawienie poprzedzi Akademia ku czci Micińskiego. Początek o godz. 8-ej w.

Praski. Dzisiaj i jutro sztuka historyczna Bronisława Bakala „Śmierć Okrzei”. W sobotę premiera — wodevil ze śpiewami i tańcami „Falszywe dolary”.

Fredry. Dzisiaj i jutro sztuka Witkiewicza „Jan Maciej Karol Wścieklica”.

Z RADY MIEJSKIEJ

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem p. Szpotńskiego w całości poświęcone było budżetowi który w większości przyjęto bez dyskusji, wyrażając wnioski Komisji budżetowej. W ten sposób przyjęte zostały budżety: Rady Miejskiej (ref. rad. Kresiniski), Wydziału technicznego (ref. rad. H. Hoser), Urzędu inspekcjo-budowlanego (ref. H. Hoser), Muzeum Narodowego (ref. r. Gintowt), Wydziału Ubezpieczeń (ref. r. Seidenbeutel). Do budżetu Wydziału Zaopatrzenia, referowanego przez r. Dymowskiego, Rada Miejska dodała wniosek, wyrażający życzenie, by jaknajprędzej przystąpić do budowy piekarni miejskiej.

Nawet budżet teatralny, referowany przez r. Hirsza, nie wywołał bardziej ożywionej dyskusji. Budżet ten przewiduje deficyt na rok 1925, wynoszący 2.522.900 zł. Część tego deficytu ma być pokryta z subwencji rządowej na Operę w sumie 1.944.000 zł. (po 162.000 zł. miesięcznie).

— Panowie jesteście bardzo młodzi — były jego pierwsze słowa.

— Nie jesteśmy tak młodzi, jak wyglądamy, — odpowiedziałem, uśmiechając się do niego zachwycająco. — W każdym razie powiódz nam pan, panie Bumps, co możemy zrobić dla pana, a jeżeli nasza młodość jest istotną przeszkodą, to może pan być pewien naszej dyskrekcji, a my, naturalnie, nie zakładamy wtedy ani grosza od pana.

— Och, bardzo dobrze, bardzo dobrze — odpowiedział nerwowo, — to doprawdy bardzo dobrze. Żadną mamy dzisiaj pogody?

— Wiosna — powiedział Borden bardzo uroczyście — zawiąta do nas. To jest okres roku, kiedy młodość najlepiej się czuje. Uważamy pańskie przyście do nas w taki wiosenny dzień, za najlepszy prognostyk.

— Tak, tak, właśnie tak — powiedział Mr. Bumps, spoglądając rozpaczliwie dokoła pokoju i doznając w pełni śmiertelnego lęku człowieka, który musi mówić o sprawach poufnych do dwojga obcych ludzi, którym go nawet właściwie nigdy nie przedstawiono.

— To pani Fleming — zaczął wreszcie — poleciła mi, abym zasięgnął rady panów. Powiedziała mi, że przed paru miesiącami panowie ja wydobyliscie z poważnej trudności domowej. A to jest także trudność domowa, o której przyszedłem pomówić z pa-

— Panowie jesteście bardzo młodzi — były jego pierwsze słowa.

— Nie jesteśmy tak młodzi, jak wyglądamy, — odpowiedziałem, uśmiechając się do niego zachwycająco. — W każdym razie powiódz nam pan, panie Bumps, co możemy zrobić dla pana, a jeżeli nasza młodość jest istotną przeszkodą, to może pan być pewien naszej dyskrekcji, a my, naturalnie, nie zakładamy wtedy ani grosza od pana.

— Och, bardzo dobrze, bardzo dobrze — odpowiedział nerwowo, — to doprawdy bardzo dobrze. Żadną mamy dzisiaj pogody?

— Wiosna — powiedział Borden bardzo uroczyście — zawiąta do nas. To jest okres roku, kiedy młodość najlepiej się czuje. Uważamy pańskie przyście do nas w taki wiosenny dzień, za najlepszy prognostyk.

— Tak, tak, właśnie tak — powiedział Mr. Bumps, spoglądając rozpaczliwie dokoła pokoju i doznając w pełni śmiertelnego lęku człowieka, który musi mówić o sprawach poufnych do dwojga obcych ludzi, którym go nawet właściwie nigdy nie przedstawiono.

— To pani Fleming — zaczął wreszcie — poleciła mi, abym zasięgnął rady panów. Powiedziała mi, że przed paru miesiącami panowie ja wydobyliscie z poważnej trudności domowej. A to jest także trudność domowa, o której przyszedłem pomówić z pa-

— Panowie jesteście bardzo młodzi — były jego pierwsze słowa.

— Nie jesteśmy tak młodzi, jak wyglądamy, — odpowiedziałem, uśmiechając się do niego zachwycająco. — W każdym razie powiódz nam pan, panie Bumps, co możemy zrobić dla pana, a jeżeli nasza młodość jest istotną przeszkodą, to może pan być pewien naszej dyskrekcji, a my, naturalnie, nie zakładamy wtedy ani grosza od pana.

— Och, bardzo dobrze, bardzo dobrze — odpowiedział nerwowo, — to doprawdy bardzo dobrze. Żadną mamy dzisiaj pogody?

— Wiosna — powiedział Borden bardzo uroczyście — zawiąta do nas. To jest okres roku, kiedy młodość najlepiej się czuje. Uważamy pańskie przyście do nas w taki wiosenny dzień, za najlepszy prognostyk.

— Tak, tak, właśnie tak — powiedział Mr. Bumps, spoglądając rozpaczliwie dokoła pokoju i doznając w pełni śmiertelnego lęku człowieka, który musi mówić o sprawach poufnych do dwojga obcych ludzi, którym go nawet właściwie nigdy nie przedstawiono.

— To pani Fleming — zaczął wreszcie — poleciła mi, abym zasięgnął rady panów. Powiedziała mi, że przed paru miesiącami panowie ja wydobyliscie z poważnej trudności domowej. A to jest także trudność domowa, o której przyszedłem pomówić z pa-

— Panowie jesteście bardzo młodzi — były jego pierwsze słowa.

— Nie jesteśmy tak młodzi, jak wyglądamy, — odpowiedziałem, uśmiechając się do niego zachwycająco. — W każdym razie powiódz nam pan, panie Bumps, co możemy zrobić dla pana, a jeżeli nasza młodość jest istotną przeszkodą, to może pan być pewien naszej dyskrekcji, a my, naturalnie, nie zakładamy wtedy ani grosza od pana.

— Och, bardzo dobrze, bardzo dobrze — odpowiedział nerwowo, — to doprawdy bardzo dobrze. Żadną mamy dzisiaj pogody?

— Wiosna — powiedział Borden bardzo uroczyście — zawiąta do nas. To jest okres roku, kiedy młodość najlepiej się czuje. Uważamy pańskie przyście do nas w taki wiosenny dzień, za najlepszy prognostyk.

— Tak, tak, właśnie tak — powiedział Mr. Bumps, spoglądając rozpaczliwie dokoła pokoju i doznając w pełni śmiertelnego lęku człowieka, który musi mówić o sprawach poufnych do dwojga obcych ludzi, którym go nawet właściwie nigdy nie przedstawiono.

— To pani Fleming — zaczął wreszcie — poleciła mi, abym zasięgnął rady panów. Powiedziała mi, że przed paru miesiącami panowie ja wydobyliscie z poważnej trudności domowej. A to jest także trudność domowa, o której przyszedłem pomówić z pa-

ul. Marszałkowskiej i pl. Teatralnym, oskartożonego o pobranie nadmiernych cen za obuwie zagraniczne.

PRZY PRACY

W fabryce pilników „Hosyb” w Żbikowie podczas pracy młot parowy uderzył Józefa Smolinskiego, robotnika, który doznał zgniecenia ręki. Poszwankowanego przewieziono do szpitala w Pruszkowie.

POD KOŁAMI SAMOCHODU

Na rogu Nalewek i Gęsiej samochód najechał na przechodzącego przez jezdnię 21-letniego Dawida Hnula, czeladnika. Poszwankowanego przewieziono dorożką do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny stwierdził rany tłuczone lewej nogi.

SKUTKI OPIŁSTWA

Na ul. Widok przed domem nr. 9 znalazł się pijanego do utraty przytomności 45-letniego Jana Rosłoskiego (Dzika nr. 62), sztuka-tora. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił pijanego na miejscu.

TABELA

ważniejszych wygranych Pol. lot. klas. Wczoraj w 18-ym dniu ciągnięcia V-ej kl. państwowej loterii klasowej, główne wygrane padły na numery następujące:

75.000 na Nr. 10551
Po 1000 zł. na N-ry 25248 38809
Po 600 zł. na N-ry 39336 43067
500 zł. na N-ry 20009
Po 250 zł. na N-ry 16202 30099
Po 200 zł. na N-ry 1348 2388 4239 4587 5971
6958 7074 10032 13701 16319 16486 17087 20750
21619 27829 31611 31804 32360 37736 39860
39967 42469 45564 43783

KINO „KOMEDIA”

Jasna 3 226

Początek seansów 4, 6, 8, 10 w.

PREMIERA

„Anna Christie”

Odyseja kobiety upadłej w 6 aktach

Raquel Meller

KINO „Splendid”

Galeria Luxemburga

Początek 4, 6, 8, 10 i 12 wiecz.

„ZIEMIA

OBIECANA”

227

Potężny dramat w 12-ku aktach

z przepiękną

Raquel Meller

NAUKA I WYCHOWANIE

BIURO ZBOROWSKIEJ

Mazowiecka

nauczycielka i języki: muzyka; francuska do-
skonałe polecenia: niemieki, wychowawczyni,
krawieczyna. 219

panne na praktykę gospodarstwa domowego
przyjmie zaraz na wst pod Warszawą. Utrzy-
manie i dobra opieka zapewnione. Opłata nie-
wybrowana. Wiadomość g. 4-6 pp. tel.
28-25. 225

KUPNO I SPRZEDAŻ

OKAZYJNIE są do sprze-
dania i a CHARTY

Syberyjskie (para). Dowiedzieć się w admini-
stracji „Warszawianki”, Boduena 2 m. 3, tel.
273-60. 224

Kasprycki do zycia znane, gwarantowane
„Kasprycki” hurtowni i detalnie
poleca skład fabryczny „The Kasprycki Com-
pany” w Warszawie, Marszałkowska 153, tel.
1-3-51. Dogodne spłaty ratami. Provincia może
zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do
hafu bezpieczny. Konkurencyjne 85 zł. Od-
dział: Częstochowa, Aleja 43. Kielce, Sien-
kiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17. Półkał 11.

SREBRO nowe, starożytne, złoto, brylanty
kupuje Henryk Juwier Nowy
Świat 59 I-sze piętro, front. Firma egzystuje
40 lat. 215

H. WALPOLE

ZAGADKOWY CHŁOPIEC

Młody Chippet i ja mieliśmy nieraz zabawne czasy przy naszym wspólnym prowadzeniu prywatnej agencji policyjnej. Z wielu przgód, jakieśmy mieli, wybrałem tę sprawę, której dałem tytuł „Zagadkowy chłopiec” z powodu dziwnej postaci, która stanowi jej ośrodek. Nie mam nadziei, abym mógł dać jakieś zadawalające wyjaśnienie Johna Borstala Claya. Stwierdzam tylko zdarzenie, tak, jak je widziałem. Prawdopodobnie nie istnieje wyjaśnienie wogóle żadnej osoby na tym dziwnym i przypadkowym świecie. Zdaje mi się czasem, jakgdyby po prostu jakiś gancarz mieszał razem rozmaite części materiału i potem pozwał, ażeby z tego wyszło, co samo zechce. Potrzeba więcej, niż dr. Freuda do wyjaśnienia Johna Borstala Claya.

Pewnego dnia, w środku wiosny, kiedy drzewa puszczały paki, a ulice brzmiały radością w słowcu kwietniowym, niejaki Mr. Fortescue Bumpus złożył mi wizytę. Miałem tylu osobliwych gości w ciągu ostatnich paru tygodni, że było to raczej ulgą niżże kogoś tak zupełnie normalnego jak p. Bumpus. Był to jeden z tych małych ludzi, którzy noszą swe szaty jak zbroję, którzy są tak gładko ogoleni, z wyjątkiem małych wąsików, że ich policz-

ki połyskują, jak kule bilardowe, którzy są tak prości i ściśli w swojej osobie, na których ciachach niema ani plamki pyłu i na których duszach niema ani śladu nienormalnego zaciekawienia.

Mr. Bumpus, było to widoczne, należał do ludzi zupełnie pozbawionych wyobraźni. Jakichś dobrych lat pięćdziesiąt, lub coś około tego, typu ściśle angielskiego, mającego przypuszczalnie dostateczne dochody, uprawiającego dziesięć minut gimnastyki Müllera rankiem w sypialni przy otwartem oknie, wymyślającego codziennie łagodnie przy śniadaniu na socjalistyczne tendencje Labour Party, nazywającego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, swoją żonę „matką” i układającego co robi ze sobą i z rodziną podczas wakacji bankowych, na miesiące i miesiące przed ich nadejściem. Jednym słowem Mr. Bumpus jest tem, co jest znane pod nazwą stosa pacierzowego Anglii.

Było przeto tem bardziej ubolewania godne, jeżeli się widziało, że był on w stanie bardzo oczywistego strapienia. Jeżeli coś trapi człowieka typu Mr. Bumpusa, to człowiek taki robi wrażenie pan, któremu przywiązano puszkę blaszaną do ogona. Nie ma pojęcia, dokąd pójść, do kogo mówić, a nade wszystko nie ma jednego człowieka w świecie, któremu mógłby się zwierzyć. Ze swoją żoną był tak długo, i tak zgodni, że możliwość zażyłości pomie-

— Panowie jesteście bardzo młodzi — były jego pierwsze słowa.

— Nie jesteśmy tak młodzi, jak wyglądamy, — odpowiedziałem, uśmiechając się do niego zachwycająco. — W każdym razie powiódz nam pan, panie Bumps, co możemy zrobić dla pana, a jeżeli nasza młodość jest istotną przeszkodą, to może pan być pewien naszej dyskrekcji, a my, naturalnie, nie zakładamy wtedy ani grosza od pana.

— Och, bardzo dobrze, bardzo dobrze — odpowiedział nerwowo, — to doprawdy bardzo dobrze. Żadną mamy dzisiaj pogody?

— Wiosna